

A romantic couple in a close embrace, about to kiss. The man is wearing a dark suit and a light pink shirt with a dark tie. The woman is wearing a black backless dress. The background is a warm, reddish-pink gradient.

MIŁOŚĆ (NIE)ARANŻOWANA

K A T A R Z Y N A L E M I E S Z

*Fascynacja, pragnienie, miłość.
Czy od uczuć można uciec?*



KATARZYNA LEMIESZ

MIŁOŚĆ (NIE)ARANŻOWANA



Copyright © Katarzyna Lemiesz

Copyright © Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski, Kraków 2021

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja i korekta:

Weronika Nawara

Korekta techniczna:

Aneta Krajewska

Projekt okładki:

Justyna Sieprawska

Zdjęcie na okładce:

Autor: LightField Studios

Źródło: <https://www.shutterstock.com>

Wydawnictwo:

Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski

Al. 29 Listopada 130/119, 31-408 Kraków

Adres do korespondencji:

Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski

ul. Józefa Kostrzewskiego 17, 30-437 Kraków

www.wydawnictwo-feniks.pl

Redaktor Naczelny: Anna Fiałkowska-Niewiadomska

e-mail: redaktor.naczelnny@wydawnictwo-feniks.pl

Promocja i marketing:

e-mail: marketing@wydawnictwo-feniks.pl

Numer ISBN 978 83 66826 50 2

Moje życie z pozoru było nudne i niczym nieróżniące się od innych. Byłam młoda i nieśmiała. Jednak życie nauczyło mnie, że należy mieć twardą dupę i mocną gębę.

Na studiach uczyłam się dobrze. Chciałam dostać się na lepsze praktyki, by zdobyć doświadczenie w jakiejś dobrej firmie i może z czasem, odnieść sukces zawodowy. Miałam kilkoro przyjaciół, ale zawsze wolałam trzymać się z boku. Byłam odludkiem, ale kiedy ktoś wchodził mi w drogę, nie oszczędzałam swojego niewyparzonego języka.

Moi rodzice pochodzili z bogatych rodzin. Ich małżeństwo zostało zaaranżowane, kiedy byli małymi dziećmi. Zostali sobie przeznaczeni, nie poznając się wcale, więc czy mogła zrodzić się między nimi miłość, skoro byli dla siebie obcymi ludźmi? Nigdy nie potrafiłam zrozumieć, jak można podejmować decyzję za dziecko, które niczego nie jest świadome. Dla mnie była to głupota.

Rodzice zorganizowali za nich całą przyszłość: musieli się uczyć i zdobyć dobre wykształcenie, by nie przynieść hańby przyszłemu małżonkowi. Nie mieli czasu nawet na spotkania z rówieśnikami.

Mój ojciec – Timothy – był starszy od mojej matki – Agathy – o cztery lata. Kiedy tylko moja rodzicielka ukończyła osiemnaście lat, stanęła na ślubnym kobiercu u boku mojego ojca. Z tego co rodzice mi opowiadali, bardzo się wtedy nienawidzili. Wszystko się zmieniło rok po ślubie, kiedy matka poważnie zachorowała. Do ojca dotarło, że ją kochał, gdy dowiedział się, że może ją stracić. Dwoił się i troił, by znaleźć odpowiedniego lekarza, który znał się na ciężkich przypadkach medycznych. W końcu mu się udało. Wyleczyli matkę z choroby. Po dwóch latach na świecie pojawiłam się ja. Dopytywałam ich, czy też zaplanowali dla mnie męża. Oczywiście mówiłam w żartach, bo byłam pewna, że czasy swatania dawno się skończyły. Jakże się pomyliłam. Wychowując mnie w niewiedzy o mojej własnej przyszłości, rodzice rozczarowali mnie i zawiedli mnie. Nie mogłam poślubić faceta, którego nie znałam, a tym bardziej, którego nie kochałam. Zresztą, nie w głowie było mi zamążpójście. Stawiałam na karierę i zwiedzanie świata. Rodzice nie mogli mi odebrać wolności ani moich marzeń i pragnień.

– Andrea, wraz z ukończeniem dwudziestu jeden lat, zostaniesz żoną bardzo bogatego mężczyzny – powiedział dumnie ojciec.

– Chyba sobie robisz ze mnie żarty... – Pokręcił przecząco głową. – Za nikogo nie wyjdę! Mam inne cele w życiu niż poślubić bogacza, którego nie znam.

– Musisz, taki już jest nasz ród.

– Ród? Jaki kurwa ród! Nigdy, rozumiesz? Nigdy za niego nie wyjdę! – wydarłam się pierwszy raz na ojca, używając wulgarnego języka.

– Jak ty się odzywasz? – skarciła mnie matka.

– Lepiej ty się nie odzywaj. Wyprowadzam się! I to natychmiast. – Pobiełam do swojego pokoju.

– Wracaj tu, gówniaro! – darł się za mną Timothy.

Jak ja ich nienawidziłam. Jak ja nimi gardziłam. Oni mieli czelność nazywać się moimi rodzicami? Nikt nigdy nie mógł podejmować za mnie decyzji. To, że ich rodzice wybrali im małżonków i zaplanowali całe życie, nie oznaczało wcale, że mogli zrobić to samo z moim.

Wyciągnęłam walizkę i zaczęłam pakować swoje rzeczy. Dobrze, że w spadku po babci, dostałam piękny dom, więc miałam gdzie się podziać.

– Nigdzie stąd nie wyjdiesz! – Ojciec z groźną miną wparował do mojego pokoju.

– Jestem pełnoletnia, więc możesz mi skoczyć – odparłam, nie patrząc na niego. Nigdy nie odzywałam się w taki jadowity sposób do swoich rodziców.

– W takim razie jestem zmuszony do tego. – Pomachał mi kluczami przed oczami i wyszedł ze zwycięskim uśmiechem, zamykając drzwi.

– Otwórz te pieprzone drzwi! – darłam się i waliłam w nie pięściami.

Ojciec odszedł, a ja usiadłam na łóżku i zaczęłam płakać. Nie mogłam tu zostać i mieszkać z tymi ludźmi. Musiałam być wolna. Ja będę wolna.

Podeszłam do okna i wyrzałam, szukając drogi ucieczki. Nie było tak wysoko i mogłam bez problemu wyjść. Zabrałam dokumenty, kluczyki od wozu i od domu babci oraz kartę do bankomatu, która należała tylko do mnie. Otworzyłam konto w tajemnicy przed rodzicami i odkładałam na nim pieniądze. Uzbierała się całkiem pokaźna sumka. Rodzice nie mieli o tym zielonego pojęcia. Do tego doszły jeszcze pieniądze po babci, więc miałam środki na dobry start w swoje nowe życie.

Wyrzuciłam walizkę przez okno. Niestety kilka ciuchów z niej wypadło. Usiadłam na parapecie. Musiałam skoczyć na dach garażu i dopiero wtedy mogłam zejść na dół. Otworzyłam garaż, szybko zebrałam ubrania i wrzuciłam walizkę do bagażnika swojego wozu. Moje cacuszko, BMW M6 Coupé, dostałam na osiemnastkę od rodziców.

Odpaliłam silnik i wyjechałam z garażu, natykając się na ojca. Coś do mnie mówił i machał rękoma, niczym skrzydłami. Wyglądał, jakby uważał się za motyla lub dużego ptaka. Jeszcze chwila, a wzbiłby się do góry i odleciał.

Kiedy wyjechałam poza posesję, poczułam się wolna, naprawdę wolna i cieszyłam się moją ucieczką. Moje życie należało tylko do mnie i nikt nie mógł tego zmienić. To ja byłam panią samej siebie. Najważniejszy był dla mnie mój zawód i dobre stopnie. Od zawsze pragnęłam być fotografem dzikiej przyrody. Pasjonowały mnie zwierzęta, natura i niecywilizowani ludzie. Pragnęłam podróżować i upamiętniać wszystko na zdjęciach, by później zorganizować wystawę swoich fotografii.

Po dwóch godzinach dojechałam na miejsce. Zawsze kochałam dom babci. Było tu ciepło, miło i przytulnie. Mama mojej matki była cudowną osobą. Zawsze uśmiechnięta,

wesoła i skora do żartów. Kiedy jeszcze żył dziadek, zawsze robiła mu jakiegoś drobnego psikusa. Raz, gdy wszedł do łazienki wziąć prysznic, babcia wparowała za nim z miseczką mąki i obsypała go. Dziadek Stuart był tak zszokowany, że nie wiedział co się dzieje.

Tak bardzo się kochali, że nie ukrywali swojej miłości. Trzy lata temu, kiedy dziadek zmarł na zawał, babcia się załamała. Firmę przejął mój ojciec, bo matka miała dwie lewe ręce do takich spraw, a nie posiadała rodzeństwa, które mogłoby przejąć schedę. Rok po śmierci dziadka zmarła babcia, również miała zawał. Tak bardzo tęskniła za dziadkiem, że ta tęsknota ją wykończyła. Byli ze sobą pięćdziesiąt dwa lata. Ich małżeństwo też było zaaranżowane, ale byli na tyle mądrzy, by poznać się wcześniej, dzięki czemu zakochali się w sobie przed ślubem.

Zaparkowałam auto w garażu i weszłam do domu. Wszystkie meble były zakryte białymi prześcieradłami. Złapałam za najbliższe i je ściągnęłam. Kurz szybko rozprzestrzenił się po pomieszczeniu. Zaczęłam kichać. Nagle usłyszałam dzwonek do drzwi. Nikt przecież nie wiedział, że tu byłam. Ruszyłam powoli do wejścia i otworzyłam. Znowu kichnęłam.

– Na zdrowie. – Usłyszałam męski baryton, od którego zmiękły mi kolana.

– Dziękuję. – Spojrzałam na właściciela uwodzicielskiego głosu.

Mężczyzna stojący przede mną był atrakcyjnym brunetem o migdałowatych oczach, które zdobiły długie, czarne rzęsy. Miał gładką cerę i zgrabny nos. Poza tym był bardzo przystojny, wysoki, dobrze zbudowany, wysportowany i elegancki. Miał na sobie dobrze dopasowany granatowy garnitur. Kobiety na ulicy musiały się oglądać na jego widok.

– W końcu ktoś tu przyjechał. – Jego ton nie brzmiał miło.

– O co chodzi?

– Proszę zrobić coś z alarmem. Ciągłe włącza się w nocy i wyje przez jakąś godzinę.
– Był naprawdę zdenerwowany, kiedy o tym mówił.

– Nikt z firmy ochroniarskiej nie dzwonił do mnie w tej sprawie – powiedziałam spokojnie.

– Ja nie pytam się, czy ktoś dzwonił, tylko proszę, do cholery, żeby coś z tym zrobić!

– Może był przystojny, ale nie miał za grosz opanowania.

– Proszę mnie posłuchać... – Wzięłam się pod boki. – Nie życzę sobie takiego tonu, to raz. A dwa, to dopiero przyjechałam i jeśli alarm się włączy, to go wyłączę. Coś jeszcze? Bo nie mam czasu na idiotyczne sprzeczki. — Popatrzył na mnie ze złością, ale widać było w nim też zaciekawienie.

– Jest pani niemiła i nie powinna pani zwracać się tak do osoby starszej od siebie. – Ten gość naprawdę podnosił mi ciśnienie. Ile on mógł być starszy ode mnie? Z pewnością nie więcej niż sześć lub siedem lat.

– Do cholery, jesteśmy w wolnym kraju, więc mogę robić to, co mi się podoba! – Prawie że krzyczałam.

– Jak pani śmie! – Skrzyżował ręce na płaskim brzuchu – Powinnaś dostać lanie...

– dodał pod nosem, a ja, mimo wściekłości, wybuchłam śmiechem.

– A kiedy to my przeszliśmy na ty? Jakoś sobie nie przypominam. – Zrobiłam dwa kroki do przodu. – A lanie, to możesz pan dać sobie. Proszę stąd wyjść, bo zadzwonię po policję. – Staralam się być bardzo poważna.

– Ty mnie, mała, straszysz? – Tym razem to on zrobił dwa kroki w moją stronę. Staliśmy twarzą w twarz. Czułam jego przyspieszony oddech na skórze.

– Myśl sobie, koleś, co chcesz. A teraz wypad z mojej chaty, bo poszczuję psami! – powiedziałam, chociaż żadnego psa nie posiadałam. Za to sama byłam groźna jak rottweiler.

– Jesteś nieokiełznana, jak dziki koń... – Zatopił we mnie wzrok. Niech cię szlag, pomyślałam. Również zmierzyłam go spojrzeniem. Dziwne uczucie przyjemności przeszło przez całe moje ciało.

– Jak ty mnie, człowieku, drażnisz... Powiedziałeś o alarmie i żegnam. Jak się włączy, to go wyłączę. – Odwróciłam się i skierowałam się do wnętrza domu.

– A ty gdzie? Jeszcze nie skończyłem! – Był wściekły. Brakowało mu tylko piany na ustach, żeby można było uznać go za szaleńca.

– Ale ja skończyłam – powiedziałam, ale on złapał mnie za ramię i przycisnął do ściany. Przestraszył mnie swoim zachowaniem i mocnym uściskiem rąk.

– Ze mną się tak nie pogrywa mała, zapamiętaj to. – Pożerał oczami moje usta. – Jesteś piękna, ale straszna zołza z ciebie... – Wpił się w moje wargi i zaczął na nie napierać.

Miał takie delikatne, miękkie i zmysłowe wargi. Wepchnął język w moje usta i zaczął nim szukać mojego. Czułam się fantastycznie. Pocałunek z obcym mężczyzną... O Boże! Co ja robiłam? Odepchnęłam go z całej siły i przyłożyłam mu dłoń w twarz.

– Co to miało znaczyć!? – wydarłam się na niego.

– Będiesz moja. Prędzej czy później. – Złapał się za bolące miejsce i odszedł, zostawiając mnie ze swoim śladem na ustach.

Co z niego był za dupek. Jak on mógł mnie pocałować. Oj, panie nieznajomy, lepiej niech mi się pan więcej na oczy nie pokazuje.

2

DORIAN

Co to była za dziewczyna? Normalnie wulkan energii i seksapilu. Wybuchowa jak bomba z dodatkiem słodkości. Niezła mieszanka znajdowała się w tej małej. Przy niej przestawałem racjonalnie myśleć. Nigdy nie pocałowałem obcej kobiety, ale ona, przez swój upór i złość, doprowadziła, że złączyłem z nią swoje usta. Nikt nie smakował tak, jak ta mała kobietka.

Usiadłem wygodnie w fotelu, ze szklaneczką koniaku. Moje myśli powracały do niej. Kim była? Nie wiedziałem nawet jak miała na imię ani co robiła sama w tak dużym domu.

W swoim życiu miałem wiele kobiet, ale żadna tak mnie nie zaciekała, jak ta gówniara. Ile ona mogła mieć lat? Z pewnością była pełnoletnia. Inaczej przecież nie mieszkałaby sama. Miałem nadzieję, że nasze drogi zejdą się bardzo szybko.

Wyglądała bardzo podniecająco. Wyobrażenia ponosiła mnie zbyt daleko. Za daleko, jak na taką młodą dziewczynę, która nie pasowała do moich wyobrażeń seksualnych. Ale nie mogłem się powstrzymać od fantazjowania o niej. Widziałem, jak związuje jej ręce i nogi. Stop! Nie zapędzaj się tak, stary. Ona jest dla ciebie zbyt młoda.

Odgoniłem od siebie myśli i czekałem na przyjazd jednej z moich uległych – tej, która uwielbiała perwersje, tak jak ja.

Wyszedłem z pokoju i zapaliłem papierosa. Spojrzałem w stronę domu nowej sąsiadki. Stała przy samochodzie i coś z niego wyciągała. Wykonywała przy tym bardzo interesujące ruchy. Nie potrafiłem zapomnieć smaku ust tej małej. Kurwa! Czemu ja cały czas o niej myślałem? Nawet kiedy tylko na nią patrzyłem mój członek robił się twardy. Co się u diabła ze mną działo?

Odkąd pamiętam seks był dla mnie bardzo ważny. Dopiero z czasem przekonałem się, że od delikatnego seksu wołałem ostry i dominujący seks. Dlatego uwielbiałem uległe partnerki oraz niektóre elementy tego, co jak się później dowiedziałem, było określane jako BDSM.

Miałem problem z trafieniem na osobę, która pasowałaby do mnie pod względem zainteresowań. Nie narzekałem nigdy na brak powodzenia, kobiety wręcz pchały mi się do łóżka, ale nie dostawałem tego, czego bym chciał. Większość z nich uciekała na samą myśl o takich zabawach. A ja, jako samiec alfa, pan i władca, potrzebowałem sprawiać ból, ostro zerznąć i mieć z tego satysfakcję.

Spotykałem się z dwiema kobietami, które uważały się za uległe, ale nie godziły się na wszystko, czego chciałem, więc w zasadzie trudno było je tak nazwać. Z tego powodu, ciągle czegoś mi brakowało, czułem niedosyt i nie czerpałem tak wielkiej przyjemności cielesnej. Od pewnego czasu pieprzyłem taką jedną. Była natarczywa, egoistyczna i niezbyt inteligentna. Nie miało to dla mnie żadnego znaczenia, bo otrzymywałem od niej to,

czego potrzebowałem. Nie przeszkadzało jej biczowanie, podwiązywanie i ostre rżnięcie do nieprzytomności. Niesamowicie mnie to rozpalało, ale nadal brakowało mi czegoś, co dałoby mi pełną satysfakcję. Fakt, moje hobby było ekscentryczne, tak samo, jak jakaś część mnie. Byłem bogaty i mogłem mieć wszystko, ale nie mogłem znaleźć swojej wymarzonej uległej. Może ta mała byłaby podobna do mnie i podzielałaby moje zainteresowania? Ona musiała być moja i zostać mi posłuszna. Musiałem ją zdobyć i mieć w swojej sali Pana.

Moja uległa zjawiała się punktualnie. Kiedy przekroczyła próg domu, pośpiesznie udała się do sali cierpienia, w której lubiliśmy się zabawiać.

– Co mój Pan dziś ze mną zrobi? – zapytała, klęcząc przede mną.

– Najpierw cię podwieszę. Wstań.

– Tak, panie. – Była posłuszna, nigdy mi się nie przeciwstawiała.

– Rozbierz się do naga. – Zaczęła zdejmować z siebie ubrania, których i tak miała niewiele. Po chwili stanęła przede mną rozebrana.

Whitney nie była urodziwą kobietą. Miała czarne, kręcone włosy o średniej długości. Niewiele było w niej naturalności, niemal całe jej ciało składało się z silikonu, ale jakoś mi to nie przeszkadzało, bo czerpałem z niego przyjemność. Oboje o sobie nic nie wiedzieliśmy i tak miało pozostać. Miała jedynie wykonywać moje polecenia i wszystkiemu się podporządkowywać. Raz, na początku, jej zapłaciłem, ale gdy podpisała umowę, nie dostała ani grosza. Ja sam kupowałem to, co uważałem za stosowne. Oboje byliśmy zadowoleni z naszego układu, ponieważ każde z nas dostawało to, czego potrzebowało. Ja kupowałem Whitney ubrania i biżuterię, którą lubiła, a ja dostawałem jej całkowite oddanie cielesne.

– Połóż się na stole. – Gdy leżała, wziąłem uprząż i przywiązałem jej ręce po bokach stołu, rozszerzyłem nogi i podciągnąłem linę, która uniosła uległą do góry tak, że wisiała głową w dół. Jej cipka znajdowała się na wysokości mojej twarzy. Miałem chęć zabawić się ostro. – Pamiętasz hasło do zatrzymania zabawy?

– Tak, Panie – odpowiedziała, przełykając głośno ślinę.

Wziąłem ze ściany jeden z wiszących pejczy i stanąłem naprzeciwko związanej kobiety. Zacząłem uderzać w jej cipkę. Uwielbiałem ten dźwięk, bardzo mnie podniecał. Wkraczałem w swój najpiękniejszy świat, który nazywałem rajem uległości.

ANDREA

Stałam pod drzwiami i dotykałam warg, przed momentem zaatakowanych przez mężczyznę, którego nie znałam. Jak to możliwe, że obcy facet na tak wiele sobie pozwolił? Kim on był i kto mu dał prawo do rządzenia się na moim prywatnym terenie?

Nikt nigdy mnie nie całował, bo nikogo do siebie nie dopuszczałam. Tak, byłam dziewicą – pod każdym względem. Nie miałam zamiaru się spieszyć i robić czegoś tylko dlatego, że inne dziewczyny już dawno miały swoje pierwsze razy za sobą. Pocałunek, który

skradł mi ten furia był moim pierwszym. Kiedy myślałam o jego ustach, o tej miękkości i zaborczości, mogłam stwierdzić jedno: że mi się podobało. Jeśli tak wyglądały pocałunki, to chciałam to robić często. Ale nie z tym gburem oczywiście. Zawsze odrzucałam od siebie chłopaków i ich zaloty, bo wołałam się skupiać na nauce, ale przerywając pocałunek z tym obcym mężczyzną, zaczęłam żałować, że nie zasmakowałam więcej.

Odgoniłam te głupie myśli i wzięłam się za porządkowanie. Wyszłam przed dom i zaczęłam wyjmować z bagażnika ubrania, których nie zdążyłam włożyć do walizki w czasie ucieczki od rodziców. Poczułam, że ktoś mnie obserwuje. Rozejrzałam się i zobaczyłam tego aroganta, który mi się przyglądał. Zabrałam szybko rzeczy i weszłam do domu. Dokończyłam ściąganie przykrycia z mebli i na chwilę usiadłam.

– Ja pierdzielę! – powiedziałam na głos.

Zorientowałam się, że nie miałam nic do jedzenia ani picia. Byłam zmuszona pojechać do sklepu. Przypomniałam sobie jak zawsze z babcią jeździłam na zakupy. Kochałam ją bardzo, a ona mnie. Nigdy nie wróciłyśmy bez jakiegoś prezentu dla mnie czy słodkości. Byłyśmy nierozłączne. To ona pierwsza kupiła mi aparat fotograficzny i dzięki niej zakochałam się w fotografii. Babcia twierdziła, że zostanę uznaną fotografką i to dla niej dążyłam do tego celu, by była ze mnie dumna, tam na górze.

Przed wyjściem wymyślałam lodówkę i ją włączyłam. Zabrałam portfel i kluczyki od samochodu, po czym wsiadłam do wozu, odpaliłam silnik i otworzyłam bramę pilotem. Ledwo wyjechałam na asfalt, a jakiś debil zajechał mi drogę, prawie uderzając w moje maleństwo. Obydwoje się zatrzymaliśmy i wysiedliśmy z aut.

– Jak ty kurwa jeździsz! – wydarłam się na kierowcę. – Nie masz oczu?! – spojrzałam na pirata drogowego, którym był mój sąsiad. – To znowu ty? – Zezłościłam się jeszcze bardziej.

– To chyba ty nie masz oczu. Ja miałem pierwszeństwo, paniusiu. Ledwo przyjechałaś, a od razu sprawiasz same problemy. – Jak ten facet działał mi na nerwy.

– A kto jechał za szybko, może też ja? – Obejrzałam przód samochodu. Na szczęście nic się nie stało.

– Weź się gówniaro obudź, bo chyba jesteś ciągle myślami przy naszym pocałunku. – Nie wierzyłam w to, co usłyszałam.

– Ty chyba jesteś chory. Zejdź mi z oczu, dupku. – Wsiadłam do mojego wozu i odjechałam z piskiem opon.

Jeśli tak miało wyglądać moje mieszkanie w domu babci, to chyba powinnam go sprzedać. Ale zaraz, jak mogłabym zrezygnować z domu moich dziadków? Przecież dziadek wybudował go i wychował w nim swoją córkę, czyli moją matkę, a później mnie. Nie byłabym w stanie tego zrobić. Powinnam unikać tego typu, który uważał się za Bóg wie kogo. W ciągu trzech godzin wkurwił mnie już dwa razy. Nie mogłam znaleźć odpowiedniego słowa, jakie określałoby tego palanta.

Po przejechaniu kilku kilometrów wjechałam na parking jedyne centrum handlowego, które znajdowało się w pobliżu. Wsiadłam i ruszyłam na zakupy. Interesował mnie tylko market. Zjechałam ruchomymi schodami na parter i udałam się wprost do sklepu. Wyciągnęłam rękę, by wziąć koszyk, ale poczułam, że ktoś próbuje mi go próbować wyrwać.

– No co jest, do cholery?! – odezwał się mężczyzna. Co za wstrętny i nerwowy dzień miałam.

– Kurwa! To znowu ty? – Podniosłam wściekły wzrok na sąsiada. – Śledzisz mnie, do cholery? – Wyrwałam mu koszyk.

– Chyba ty to robisz. – Widziałam jak kącik jego ust uniósł się do góry. On zdecydowanie się ze mnie nabijał.

– Śmiesz cię to? Bo mnie nie. – Zaczął się śmiać. – Nie wierzę, normalnie nie wierzę. Takie ogromne centrum, a ty musisz być w tym samym miejscu co ja? – Śmiał się nadal, co bardzo mnie wkurzało. – Ty, weź ochłoń, bo z tobą naprawdę jest coś nie tak. – Ruszyłam do przodu.

– Ej, mała, poczekaj – zawołał.

– Mała? Wiesz co jest małe? – Nie chciałam kończyć i tylko pokazałam mu środkowy palec.

– Jak masz na imię? – Szedł równo ze mną. – Bo się nie przedstawiłaś.

– Nie twój interes, palancie. – Skręciłam w alejkę z warzywami. Chyba powinnam zacząć się bać. Poza tym nie lubiłam, gdy coś lub ktoś zaburzało moją przestrzeń osobistą.

– Jestem Dorian Mackenzie. – Co to było za imię? Z niczym mi się ono nie kojarzyło.

– I co mnie to interesuje? Nawet gdybyś był księciem, to nie podałam ci swojego imienia. – Zaczęłam wkładać dorodne czekoladowe pomidory, które były moimi ulubionymi, do torebki.

– Lubię takie nieokiełznane suczki... – Teraz przesadził. Postawiłam koszyk i zrobiłam zamach torbą z pomidorami w jego głupkowato uśmiechniętą twarz.

– Pierdol się Mackenzie. – Spojrzałam na warzywa, które nie wyglądały już tak zachęcająco jak wcześniej. – Przez ciebie pogniotły mi się pomidory. – Ale byłam wściekła. Rzuciłam torebkę w jego brzuch i odeszłam od niego. Miałam nadzieję, że ponownie na niego nie wpadnę.

Byłam szczęśliwa, kiedy wsiadałam do samochodu z zakupami i nowymi pomidorami, po które wróciłam, kiedy Dorian zniknął z pola widzenia, że nigdzie więcej nie natrafiłam na tego palanta. Nawet przy kasie, co dało mi możliwość spokojnego powrotu do domu. Może mnie unikał, a może miał już dosyć bycia wyprowadzanym z równowagi. Zmęczona, wróciłam do domu.

3

ANDREA

Zapadł wieczór, więc usiadłam z miską popcornu i włączyłam telewizor. Kiedy przeskakiwałam z programu na program, usłyszałam pukanie do drzwi. Spojrzałam na zegarek, była prawie dwudziesta pierwsza. Kogo лихо niosło tej godzinie? Pukanie robiło się coraz głośniejsze. Wstałam, stawiając miskę na stoliku i poszłam otworzyć.

– Dobry wieczór. – Przed oczami miałam ogromny bukiet kwiatów. – Chciałem przeprosić cię za swoje głupie zachowanie. – Odsłonił twarz i wręczył mi kwiaty. Byłam zaskoczona. Mile zaskoczona. Chociaż miałam dosyć patrzenia na jego chamską twarz.

– Przeprosiny przyjęte. Myślałam, że przyszedłeś sprawdzić, czy alarm się nie włączy. – Wzięłam kwiaty i chciałam zamknąć drzwi, ale włożył nogę między szparę. – Czego jeszcze chcesz?

– Czy ty musisz być taka złośliwa i uparta? – Popatrzył mi prosto w oczy. Ja byłam uparta? A niby jak miałam reagować na jego zachowanie?

– A przeszkadza ci to? Przeprosiłeś, ja ci wybaczyłam i nic więcej do dodania nie mam. Na tym zakończmy nasz spór. Do widzenia. – Kolejny raz zablokował drzwi.

– Pierwszy raz w życiu przeproszam kobietę. Mogłabyś to uszanować i wpuścić mnie chociaż na kawę lub wino. – Podniósł do góry butelkę, którą ze sobą przyniósł, i uśmiechnął się do mnie.

– Chcesz mnie z pewnością upić i wykorzystać. – Widziałam, jak ze zdenerwowania chodziła mu żuchwa. Skoro wcześniej mnie pocałował, to po winie mógł zrobić coś o wiele śmielszego.

– Myślałem, że ja jestem dziwny, ale ty nie jesteś lepsza. Nie planuję cię wykorzystać. Po prostu chciałem porozmawiać ze swoją nową sąsiadką i poznać ją lepiej. – Zawahałam się chwilę, ale wpuściłam go do środka. Gdy wszedł, zaczęłam się zastanawiać, czy dobrze zrobiłam.

– Tylko trzymaj swoją gębę z dala ode mojej. – Usiadłam na kanapie, unikając jego bliskości.

– Masz moje słowo, że bez twojej zgody nic nie zrobię. – Zajął miejsce koło mnie i postawił wino na stoliku. Przeczytałam etykietę – Château Pétrus. Musiało to być bardzo drogie wino. – Przyniesiesz kieliszki czy będziemy pić z butelki? – Uśmiechnął się do mnie.

Poszłam do kuchni i zaczęłam szukać kieliszków. Nigdzie nie mogłam ich znaleźć. Szkoda, że nie zapamiętałam, gdzie matka je schowała po śmierci babci. W szafce kuchennej, która wisiała na ścianie były jedynie jakieś literatki. Umyłam je i wytarłam do sucha.

– Wybacz, ale nie pamiętam gdzie są kieliszki do wina. Mam tylko to. – Postawiłam szklaneczki na stoliku.

– Mogą być. – Otworzył wino i nalał do szklanek. – To za nasze poznanie. – Podał mi literatkę z winem, a ja upiłam łyk. – To powiesz mi jak masz na imię?

– Andrea – odpowiedziałam, nie podając swojego nazwiska.

– Piękna kobieta i piękne imię. – Ale był z niego flirciarz. Myślał, że jego słowa w jakiś sposób zadziałają na mnie?

– Nie przeginaj. – Upiłam kolejny łyk. – Bardzo dobre wino. Pewnie drogie?

– Faktycznie, drogie, ale innego nie lubię. Dlaczego jesteś sama w tak dużym domu?

– Zmienił temat. Tak jak się spodziewałam, zaczęły się pytania. Może chciał zapoznać się z moją sytuacją.

– Dostałam ten dom w spadku po dziadkach i postanowiłam zamieszkać tutaj.

– Wspomnienia zaczęły wracać. – Zawsze kochałam to miejsce i najlepiej się w nim czuję.

– To czemu wcześniej się nie poznaliśmy?

Bogu dzięki, że to nie nastąpiło, pomyślałam.

– Bo widzisz, Mackenzie, takich dupków jak ty, zawsze omijam szerokim łukiem.

– Zaśmiałam się, a on zrobił poważną minę.

– Uważasz mnie za dupka? – Kiwnęłam głową. Nalał nam ponownie wina i zamilkł.

– A za kogo mam uważać faceta, który molestuje dziewczynę w jej własnym domu?

– odezwałam się po chwili, nie patrząc na niego.

– Ja ciebie molestowałem? – Wstał z kanapy. – Ja pierdolę! – Włożył dłonie do kieszeni dżinsowych spodni, które idealnie podkreślały jego dolną część ciała.

– A ten pocałunek to co było, jeśli nie molestowanie? – Też wstałam i wymierzyłam w niego palec. – Przychodzisz tu z przeprosinami, a tak naprawdę myślisz zupełnie o czymś innym. – Zrobił zaskoczoną minę.

– Dziewczyno, czy ty siebie słyszysz? Oczywiście, podobasz mi się i mam wielką ochotę wypieprzyć cię na tej kanapie, ale powiedziałem, że nie ruszę cię, dopóki ty sama tego nie zechcesz. – Wypił resztę wina z literatki i wyszedł, trzaskając za sobą drzwiami.

– No to chyba przesadziłam – powiedziałam do siebie, biorąc w ręce popcorn, pilota i pozostałości wina w butelce.

DORIAN

Wyszedłem od niej cały nabuzowany. Gdyby powiedziała jeszcze słowo, przestałbym panować nad sobą i wziąłbym ją siłą. Jak mogła mnie w taki sposób ocenić. Przez jeden głupi pocałunek... Nie wytrzymałem i wałęsałem pięścią w ogrodzenie. Skąd w tej młodej dziewczynie było tyle złości i jadu. Co takiego musiało jej się przytrafić, że tak bardzo nienawidziła mężczyzn? Powinienem dać sobie z nią spokój, ale coś mnie do niej przyciągało. Nawet teraz, kiedy wracałem do domu z zakrwawionymi knykciami, moje myśli były przy niej. Nigdy tak nie miałem. Andrea była diabłem wcielonym i na uległą by się nie nadawała.

To ona zrobiłaby ze mnie uległego, co nie wchodziło w grę. Postanowiłem dowiedzieć się o niej czegoś więcej. Pamiętałem rodzinę Brown i tę parę zawsze uśmiechniętych i zadowolonych z życia staruszków, którzy tu wcześniej mieszkali. Andrea wywodziła się z bardzo bogatej rodziny. Kiedyś mój ojciec prowadził z jej ojcem interesy, jednak nigdy nie poznałem, ani nawet nie zobaczyłem, tej małej. Uznałem, że najwyraźniej wychowali ją w klatce i stąd ta jej dzikość.

Wszedłem do domu i wyjąłem papierosa. Stojąc na tarasie, usłyszałem ten przeklęty alarm.

– Kurwa! Znowu to samo...

Kiedy wypaliłem papierosa, ruszyłem w stronę jej domu i bez pukania wszedłem do środka.

– Czy ty, kurwa, możesz to w końcu wyłączyć?! – Dziewczyna siedziała przestraszona na szafce na buty i była cała roztrzęsiona. – Co się stało? – Podeszedłem bliżej, bo nie wiedziałem czym był spowodowany jej strach.

– Tam była mysz... I nie mogłam wyłączyć alarmu. – Do tej pory odważna i pyskata Andrea przestraszyła się małej myszki. Chciało mi się śmiać, ale musiałem być poważny.

– Już jej tam nie ma! Możesz w końcu wyłączyć alarm? – Podeszła do klawiatury sterującej zainstalowanej na ścianie przy wyjściu. Wpisała czterocyfrowy kod pin. Zapamiętałem go, na wypadek, gdyby kiedyś miał się przydać. – W końcu cisza. – Odetchnąłem z ulgą, stojąc blisko niej.

– Dlaczego wszedłeś bez zaproszenia? – Oho, tygrysica znowu przechodziła do ataku. Tym razem nie dam się jej tak łatwo wyprowadzić z równowagi.

– A usłyszałaś moje pukanie czy dzwonienie? – Popatrzyła na mnie przez chwilę.

– Mało ważne. Alarm wyłączony, możesz spadać. – Stała przy drzwiach i uchyliła je.

– Nigdzie nie idę. – Rozsiadłem się wygodnie na kanapie, po czym zacząłem szukać wina, ale zauważyłem tylko pustą butelkę.

– Powiedziałaś spadaj.

Stała naprzeciwko mnie. Gdy byłem tu wcześniej, nie miała na sobie kusej koszulki, która odsłaniała jej zgrabne nogi. Musiała też zdjąć biustonosz, bo widziałem jej brodawki, stojące na baczność. Jak ta mała mnie podniecała. Poczułem, że mój kutas robi się twardy. Miałem ochotę ją zerznąć.

– A jak mysz cię zaatakuje? – Spojrzałem na jej przestraszoną twarz i uśmiechnąłem się.

– Jesteś podły. – Podparła się o ścianę, podciągając prawą nogę. Ukazał się czarny materiał jej koronkowych majtek. Kusila mnie, nie wiedząc, że to robiła. Wstałem i podeszedłem do niej.

– Wiesz jaka ty jesteś piękna? – Oparłem obie dłonie przy jej twarzy, tarasując ewentualną drogę ucieczki. – Wyglądasz tak podniecająco... – Usłyszałem jak jej oddech przyśpieszał. Dotknąłem nosem jej nosa. Zacerpnęła znowu powietrza.

– Odejdź Mackenzie. – Jej głos był niepewny i drżący.

– Chcesz tego, bym poszedł, czy może pragniesz tego... – Nachyliłem się. Od jej ust, dzieliły mnie milimetry, czułem jej ciepły oddech. – Wybacz Andrea, ale muszę to zrobić. – Moje usta dotknęły warg dziewczyny. Nie mogłem zapanować nad własnym pragnieniem i smakowaniem jej.

Starałem się być delikatny i namiętny. Ja pierdołę, przecież ja nigdy nie byłem delikatny. Przy niej stawiałem się kimś innym. Kimś, kim nie byłem. Co ona ze mną robiła? Miała nade mną ogromną władzę, której zacząłem się obawiać.

Delikatnie rozchyliłem jej wargi językiem, a ona posłusznie otworzyła usta. Nastąpiła walka między nami walka. Andrea próbowała przejąć kontrolę nad tańcem naszych języków. Nie dałem się i wpiłem się mocniej w jej usta. Zarzuciła mi ręce na szyję i zanurzyła dłonie w moich włosach. Zszedłem ustami na szyję, pieszcząc i przygryzając skórę dziewczyny. Lekkie westchnienia wydobywały się z jej gardła. Złapałem ją za pośladki, na których znajdowała się ta kusząca, czarna bielizna.

– Kurwa! – Mój penis był już tak sztywny, że zaczęło brakować mu miejsca w spodniach.

– Dlaczego mi to robisz? – wydyszała z zamkniętymi oczami.

– Bo pragnę cię od chwili, w której cię ujrzałem. – Podciągnąłem jej koszulkę do góry, odchyliłem skrawek koronkowych majtek i przejechałem palcem po jej jedwabistej cipce. Dziewczyna zacisnęła nogi i westchnęła.

– Proszę, Dorian, przestań... – W jej głosie było słychać błaganie.

– Kiedy ja nie mogę się powstrzymać. Andreo, doprowadzasz mnie do takiego podniecenia, że przestaje racjonalnie myśleć. – Pocałowałem jej usta i włożyłem w jej szparkę środkowy palec. Była mokra i gorąca. Jak ja pragnąłem zanurzyć się w tym cieple i poczuć, jak się zaciska na mnie.

– Kurwa, stop! – powiedziała głośno i wyrwała się z moich objęć. – Wyjdź stąd! – Miała łzy w oczach.

– Andreo?

– Wyjdź i więcej tu nie przychodź! – Uciekła schodami, które prowadziły na piętro.

– Tak łatwo nie zrezygnuję! – powiedziałem na tyle głośno, by mnie usłyszała.

Wyszedłem i zostawiłem ją samą.

Andreo – piękna, zmysłowa dziewczyno o cudownych kształtach i gorącej cipce, pasująca idealnie do mojego świata – wkrótce będziesz moja.

ZACHĘCAMY DO ZAKUPU PEŁNEJ WERSJI KSIĄŻKI!